

Moja praca moją pasją

Jan Wierzbicki

► Jak pan trafił do polityki?

– Trochę przez przypadek. W pierwszej klasie szkoły średniej, kiedy byłem nieobecny na zajęciach, koleżdy zgłosili mnie do samorządu uczniowskiego. Później zostałem szefem samorządu szkolnego. Po kilku latach działałem już w Młodych Demokratach. W wieku 21 lat zostałem radnym Lubina oraz członkiem zarządu miasta, co było niewątpliwie fenomenem w tamtych czasach. 6 lat później byłem już wice-marszałkiem województwa dolnośląskiego. W samorządzie pracowałem aż 11 lat, teraz jestem w Parlamencie Europejskim.

► Co robiliby pan, gdyby nie był politykiem?

– Miałem to szczęście, że przez długo działałem w organizacjach pozarządowych. Równoległe przez 5 lat pracowałem w biznesie. Kierowałem między innymi dwiema spółkami akcyjnymi. Myślę, że mógłbym się w tej branży odnaleźć. Trzeba mieć strategię, plany, wizję długoterminową i nie bać się podejmowania decyzji.

► Polityka to pasja czy praca?

– Bez pasji nie ma dobrej pracy. Polityka to specyficzna działalność, w której jednym oceniającym są wyborcy. Z jednej strony trzeba być skutecznym, z drugiej trzeba umieć komunikować się z ludźmi, którzy zaufali politykowi, oddając na niego głos. Przychodzą do nas ludzie z wieloma problemami i dla każdego należy mieć czas. Z tego kontaktu trzeba czerpać dobrą energię. Lubię to, co robię, dlatego moja praca jest moją pasją.

Najgorsi politycy, to tacy, którzy nienawidzą ludzi.

► Drugą pana pasją jest sport...

– Dlatego nieprzypadkowo trafiłem do komisji sportu, edukacji i kultury Parlamentu Europejskiego. Pamiętam czas, kiedy jako junior grałem w piłkę w Zagłębiu Lubin. Całe moje życie

było związane wówczas z tym klubem. Przez dwa lata byłem wiceprezesem w Górniku Polkowice. A w okresie, kiedy byłem wice-marszałkiem, wybudowaliśmy ponad sto „Orlików”.

Od pewnego czasu w Parlamencie Europejskim walczymy z plagą korupcji w sporcie, w tym z ustawianiem meczów w nielegalnych zakładach bukmacherskich. Kolejna sprawa to transfery oraz wielkość prowizji. Skupiamy się również na promocji młodych talentów, stwarzaniu klubom takich warunków, aby w większym stopniu bazowały na własnych wychowankach. Próbujemy znaleźć obostrzenia prawne, aby wpłynąć na takie organizacje jak FIFA czy UEFA. Społeczna rola sportu jest przedmiotem debaty ze wszystkim organizacjami, które mają wpływ na to, jak sport wygląda na poziomie federacji europejskich i światowych.

► Co zadecydowało o tym, że kandydował pan do Parlamentu Europejskiego?

– Wygrałem los na loterii, dałem sobie szansę wystartowania i udało się wygrać. Jestem jednym z tuzów postów Platformy Obywatelskiej z okręgu dolnośląsko-opolskiego. W Parlamencie współpracujemy z posłanką Lidiją Geringer de Oedenberg oraz panem profesorem Ryszardem Legutko. Wzajemnie się wspieramy. Tak było między innymi w przypadku głosowania nad otwarciem drugiego, a zarazem ostatniego biura PE w Polsce. Wrocław i Dolny Śląsk wygrał tę rywalizację. Doświadczenie samorządowe niejednokrotnie przydaje się w podejmowaniu wielu decyzji.

► 1 lipca Polska objęła przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Jakie z tego mogą płynąć korzyści dla Polski i w szczególności dla naszego regionu?

– Mamy trzy priorytety: wszystkie sprawy związane z budżetem, bezpieczeństwem oraz ekopolityką międzyna-

rodową Unii. Po prezydencji Polska na pewno będzie innym krajem i Europa też będzie inna. Dzisiaj nasz region ma blisko 2 mld euro pieniędzy unijnych, czyli 8 mld zł. To jest tyle, ile obecnie marszałek województwa dolnośląskiego przekazuje gminom, przedsiębiorcom oraz organizacjom pozarządowym. Tak dużej pomocy dotąd nie było. Marzy o niej większość regionów.

Najważniejsze, by otrzymać pomoc regionalną. W skali kraju jest to 67 mld euro, o które będziemy walczyć na lata 2014–2020. Dla Dolnego Śląska oznaczałoby około 2 mld euro dla różnych programów.

Dla nas najważniejsze jest utrzymanie dopłat dla rolników na tym samym poziomie. To z czasem przeloży się na standard życia. Może nie jest idealnie, może w Polsce nie żyje się dobrze, ale trzeba pamiętać o tym, że mimo trudności, drożyzny, która zalewa świat, to cztery ostatnie lata były najstabilniejsze w ostatnim 20-leciu wolnej Polski. Może nie do końca udało się wszystko zrealizować. Większość inwestycji jest rozrzuconych. Chcielibyśmy już widzieć autostrady i drogi, a one się wciąż budują. Wolno, ale jednak się budują. Ważne też jest utrzymanie tempa zmian, a do tego potrzebne będą pieniądze z budżetu Unii Europejskiej. Takie są priorytety.

Chcemy stworzyć sieć przewozów regionalnych, które połączyłyby Głogów, Polkowice, Lubin i Legnicę. Myślimy o dokończeniu drogi S3, która mogłaby skomunikować nasz subregion. Kolejna sprawa to inwestowanie w szpitala i edukację. Bez środków unijnych wiele z nich by nie powstało. To zachęta dla wielu gmin, dla marszałków województw. Trzeba te projekty dokończyć.

► Z jakimi problemami zgłaszają się do pana mieszkańcy naszego regionu?

– Wspólnie z posłem Robertem Kropiwnickim otworzyliśmy w Leg-



FOT. MARCIN WĘGIERSKI

nicy biuro porad prawnych. Radca prawny udziela tu porad osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji i nie stać ich na pomoc prawnika. To ważna forma pomocy. Dotyczy one różnych spraw, począwszy od spraw spadkowych, poprzez administracyjne, a skończywszy na socjalnych.

Drugi pakiet spraw to informacje o działaniu Unii Europejskiej. Przewadzę wiele konkursów dla uczniów i studentów, w których nagrodami są staże wyjazdowe do Parlamentu Europejskiego. Ludzie potrzebują takich informacji.

Kolejne sprawy to te, z którymi przychodzi do nas samorządowcy. Tak jest w przypadku odkrywki węgla brunatnego – poważnego problemu w naszym regionie. Dwukrotnie przyjęliśmy grupę naszych samorządowców w Komisji Petycji. Dzisiaj zadajemy sobie pytania, jaka będzie jej przyszłość. Czy węgiel brunatny będzie tu wydobywany, a jeżeli tak, to jaką metodą?

► Energia jest bardzo ważna dla funkcjonowania kraju. Jaka jest alternatywa dla odkrywki?

– Bezpieczeństwo energetyczne to priorytet polskiej prezydencji. Wiemy, że Unia Europejska będzie zaostrzać normy emisji CO₂. Długookresowa produkcja energii w tradycyjny sposób, bazująca na odkrywce, da szkody środowiskowe i wygeneruje koszty emisji dwutlenku węgla, będzie nieoptymalna w przypadku powstawania nowych kopalń. To jest argument, żeby wielki skarb, jakim jest węgiel brunatny, wykorzystywać w

jak najdłuższej perspektywie i najlepiej metodą nieodkrywkową.

Za 10 czy 20 lat musimy szukać takich technologii, które pozwolą gazyfikować węgiel pod ziemią bez naruszenia wierzchniej warstwy. Głęboko wierzę, że odkrywki w naszym regionie nie będzie. Mam nadzieję, że kiedyś w inny sposób sięgniemy po skarb, jakim jest węgiel. Czekal on miliony lat, to może jeszcze trochę poczekać na nowe technologie, które pozwolą wydobyć go bezinwazyjnie, metodą gazyfikacji.

Jest to zatem dobry moment, by KGHM Polska Miedź S.A., Konsorcjum Energetyczne BOT-u czy też najlepsze konsorcja światowe, zaczęły szukać metod sięgnięcia po węgiel brunatny systemem bezodkrywkowym. Mam nadzieję, że będzie to miało miejsce za kilkadziesiąt lat, co niewątpliwie wpłynie na rozwój gospodarczy naszego regionu bez jednoczesnej degradacji środowiska.

► Prowadzi pan intensywny tryb życia. Czy rodzina się już z tym pogodziła?

– Dla rodziny mam zarezerwowane weekendy. Ale nawet w piątek, kiedy przyjeżdżam do Polski, mam mało czasu. Muszę odwiedzić swoje biura poselskie. Piątek i sobota to działanie na terenie mojego okręgu. Tak wygląda mój tydzień pracy. Dla najbliższych zostaje część soboty i niedziela. W poniedziałek wracam do Brukseli. Rodzina jakoś musi to wytrzymać, nie ma innego wyjścia.

► Dziękuję za rozmowę.

KONKRETY POLSKIE

